

Kiedy trawień był majem

„Tygodnik Polski”,
nr 12 z 20 marca 1960 roku

Podczas gdy Francuzi, Niemcy, Rosjanie, Anglicy itd. przyjęli nazwy miesięcy z łaciny, Polacy zachowali nazwy własne, pochodzące jeszcze z czasów pogańskich.

Mówimy więc LUTY, gdyż w miesiącu tym występują lute mrozy, a słowo „luty” znaczyło dawniej: srogi, bezlitosny, groźny.

KWIECIEŃ wywodzi się od kwiatów, które zakwitają w tym miesiącu, to jest jasne.

Ciekawie przedstawia się CZERWIEC. Otóż właśnie w czerwcu zbierano dawniej czerwie, poczwarki owada *Coccus polonicus*, występujące na korzeniach rdestu, poziomek i innych roślin. Poczwarki te służyły do farbowania tkanin na czerwono, stąd też nazwa koloru: czerwony.

Następny miesiąc przodkowie nasi nazwali LIPIEC od zakwitających lip.

SIERPIEŃ był miesiącem żniw, a że zboże żęto sierpami, stąd się wzięła nazwa ku chwale sierpa.

WRZESIEŃ, znów wracamy do kwiatów. We wrześniu kwitną wrzosy.

Zbliżają się jesienne dni, nadchodzi PAŹDZIERNIK. Skądże się wzięła ta dziwna nazwa? Od paździerzy, czyli odpadków lnu, który w tym miesiącu kruszono na cierlicach. Włókno zabierano do stodoły, a paździerze zaśmiecały podwórze, póki ich wiatr nie wymiół.

LISTOPAD sam się tłumaczy od liści, które opadają. GRUDZIEŃ od gruzy na drogach wskutek przymrozków. Ale nie wiadomo skąd się wziął STYCZEŃ (w każdym razie nie od styku starego roku z nowym, gdyż dawniej Nowy Rok świętowano na wiosnę).

Z łaciny pożyczaliśmy tylko: MARZEC (*martius*) i MAJ (*maius*). Pierwszy z tych miesięcy zwał się dawniej brzezień od słodkiego soku dobywanego z brzoź, a drugi zwał się trawień od zielonej trawy na łąkach.

Mgr Walentyna Popiel